

RECENZJE

Mariusz Zajączkowski, *Wierzchowiny 1945. Fakty i mity, współczesne dyskursy historyczne i spory interpretacyjne o sprawstwo zbrodni i Narodowe Siły Zbrojne*, Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2023, ss. 316.

Czytając recenzowaną książkę Mariusza Zajączkowskiego, nie mogłem opędzić się od pytania, dlaczego współcześni badacze czy opisywacze¹, czy nawet czytelnicy związani ze środowiskami etnonacjonalistycznymi² negują fakt, że za zbrodnię blisko 200 osób ze wsi Wierzchowiny dokonaną 6 czerwca 1945 roku odpowiadają Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). Dziwię się, gdyż tuż po tych krwawych wydarzeniach to same NSZ przyznawały się do nich. Nie tylko przyznawały się, ale nawet zapowiadały kolejne podobne działania. Wierzchowiny były bowiem punktem kulminacyjnym pacyfikacji wsi ukraińskich, prowadzonych, z rozmysłem i planowo, prawdopodobnie w ramach akcji „Za Bugiem”, opracowanej przez Komendę Ziem Wschodnich i Komendę Okręgu XVI w lutym 1945 roku. 23 czerwca 1945 roku organ prasowy NSZ „Szczerebiec” pisał: „Do Wierzchwin się nie tylko przyznajemy, ale zapowiadamy niejedno Psie Pole hajdamaczyzny”; a organ Stronnictwa Narodowego „Walka” także z czerwca 1945 roku donosił: „to oddział NSZ [...] mieszkańców wsi Wierzchowiny zlikwidował” (Zajączkowski 2023, s. 128–129).

We współczesnej literaturze przedmiotu fakt ten był oczywisty mniej więcej od przełomu XX i XXI wieku po artykułach Rafała Wnuka³ i Mariusza Zajączkowskiego⁴. Recenzowana książka cementuje te ustalenia. Sięgamy zatem do faktów: 6 czerwca 1945 roku około godziny jedenastej do Wierzchwin wkroczyło zgrupowanie Akcji Specjalnej/ Pogotowia Akcji Specjalnej NSZ w sile około 300 partyzantów pod dowództwem kpt. Mieczysława Pazderskiego „Szarego”. Partyzanci przebywali w Wierzchwinach kilka godzin. W tym czasie dokonali mordu na 194 mieszkańcach narodowości ukraińskiej, w tym nie mniej niż 78 kobietach i nie mniej niż 44 dzieciach. Osoby narodowości ukraińskiej wskazywał im, przymuszony do tego, miejscowy nauczyciel. Zamordowano też Świadków Jehowy. Części osobom udało się przeżyć, gdyż udało im się uciec, pomimo że wieś była otoczona przez partyzantów. Po akcji zgrupowanie Pazderskiego wraz z zagrabionym mieniem pomordowanych skierowało się w stronę Huty, gdzie 10 czerwca 1945 roku zostało spacyfikowane przez grupy

¹ Pojęcie „opisywacze” stosuję za książką D. Libionki i L. Weinbauma, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa 2011.

² Na temat tych środowisk zob. J. Michlic, *Odwroćcie historycznej prawdy o Jedwabnem*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2007, nr 3, s. 493–504.

³ R. Wnuk, *Wierzchowiny i Huta*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały IV” 1999, t. 4, s. 71–88.

⁴ M. Zajączkowski, *Spór o Wierzchowiny. Działalność oddziałów Akcji Specjalnej (Pogotowia Akcji Specjalnej) NSZ w powiatach Chełm, Hrubieszów, Krasnostaw i Lubartów na tle konfliktu polsko-ukraińskiego (sierpień 1944 r. – czerwiec 1945 r.)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 1(9), s. 265–308.

operacyjne NKWD i Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Negacjoniści, a było ich wielu, poczynawszy od książki Marii Turlejskiej z 1986 roku po ostatnie „dzieło” Mariusza Bechty i Wojciecha Muszyńskiego z 2017 roku, uważają, że sprawcami masakry było bądź wojsko polskie lub Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego, bądź – co jest najbardziej powtarzającą się tezą – pozorowany oddział NKWD lub Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Uznają jedynie sprawstwo NSZ w wykonaniu wyroku śmierci na 19 ukraińskich wierzchowińskich współpracownikach komunistycznych władz. Po ich likwidacji partyzanci mieli wycofać się ze wsi, po czym wkroczył do niej właśnie oddział pozorowany i dokonał reszty masakry (by zrzucić całą winę na NSZ). Jednocześnie ze strony negacjonistów pojawiają się tezy, że za mord odpowiada jakiś oddział Delegatury Sił Zbrojnych (następcy Armii Krajowej), bądź ci żołnierze NSZ, którzy wywodzili się z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK i mieli powód do zemsty na Ukraińcach (za zbrodnię Ukraińskiej Powstańczej Armii na ludności polskiej na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944). Negacjoniści nie widzą przy tym żadnego zgrzytu między tymi dwoma ostatnimi tezami a poglądem o oddziale pozorowanym NKWD lub UB.

Mariusz Zajączkowski krok po kroku, przy użyciu przede wszystkim źródeł, obala te wszystkie tezy. Nie pomija żadnego z tych negacjonistów, wspominając m.in. o Jerzym Masłowskim, historyku, a przede wszystkim polityku związanym wcześniej z ziemią hrubieszowską, a od wielu lat z Chełmem. I tutaj mam pewne zastrzeżenia, czy popularnonaukowy artykuł autorstwa Jerzego Masłowskiego zamieszczony w niszowym, nawet jak na Chełm, periodyku „Pro Patria” (z 1996 roku) w ogóle zasługuje na wzmiankę. Zajączkowski ujmuje jednak Jerzego Masłowskiego z powodu jego aktywności na niwie edukacyjnej.

Dlaczego zatem apologeci NSZ za wszelką cenę chcą oczyścić tę formację z odpowiedzialności za śmierć 194 Ukraińców z Wierzchowin? Przecież wiedzą, że w pro-

gramach politycznych polskich nacjonalistów nie było miejsca dla mniejszości narodowych w Polsce. To „Naród Polski” miał być podmiotem takiej Polski, a mniejszości najwyżej niechcianymi „gośćmi” pozbawionymi wszelkich praw. Dlaczego proeneszetowcy badacze i opisywacze nie uznają zbrodni wierzchowińskiej jako konsekwentnych działań podziemia narodowego (które przecież było dumne ze swoich działań)? Odpowiedzi na te pytania należy szukać w trzech obszarach. Pierwszym jest kontekst holokaustowy. Po wielkiej zbrodni Niemców i ich kolaborantów na blisko 6 milionach europejskich Żydach (w tym 3 milionach polskich) żaden naród polski twór nie może być oskarżony o nienawiść do mniejszości narodowych. Odnosząc się tylko do nazizmu i Zagłady, antysemityzm eksterminacyjny, eliminacyjny, rasistowski, polityczny, a nawet „jedynie” gospodarczy mógł być / może być przypisywany tylko zwolennikom Hitlera. Polscy nacjonaści w tej konwencji nie mogą być w ogóle antysemitami (jedynie „judeosceptykami”), a przenosząc to na wyższy poziom, nie mogą być przeciwnikami żadnej z mniejszości narodowej. Zatem eksterminacyjna/likwidacyjna antyukraińskość (czego objawem były przecież Wierzchowiny) nie może być przypisywana polskim nacjonalistom. Drugi obszar, o którym pisze sam Mariusz Zajączkowski, to panująca od 2015 roku oficjalna „polityka historyczna” Prawa i Sprawiedliwości. Według tej polityki „Naród Polski” może być tylko wychwalany za odwagę, dzielność, czystość moralną, czyli nie mogą być mu przypisywane takie „nieprawdziwe” zachowania, jak donoszenie i mordowanie Żydów w czasie okupacji (czego symbolem jest negacja zbrodni jedwabińskiej) czy działania eksterminacyjne wobec innych mniejszości: Ukraińców, Niemców czy nawet Świadków Jehowy. Jak słusznie zdefiniowała historiografię etnonacjonalistyczną Joanna Michlic: „Ona to nie akceptuje skomplikowanych dziejów Polski i złożonego (tak jak w przypadku innych narodów) wizerunku (etnicznych) Polaków, który przedstawia ich nie tylko jako bohaterów i ofiary, ale

także jako złoczyńców dopuszczających się różnego rodzaju przestępstw popełnianych na polskich Żydach i reprezentantach innych mniejszości etnicznych i kulturowych, zamieszkałych w przeszłości w Polsce” (Michlic 2007, s. 493). Trzeci kontekst, również wskazany przez Zajączkowskiego, stanowią wysiłki – przede wszystkich obecnych środowisk nacjonalistycznych, ale także pośrednio „polityków historycznych” związanych z obozem PiS – zmierzające do ustanowienia Narodowych Sił Zbrojnych Związku Jaszczurczego głównym reprezentantem etosu Polskiego Państwa Podziemnego, a po wojnie

NSZ i Narodowego Związku Wojskowego jedynymi uprawnionymi spadkobiercami PPP. Oddajmy głos samemu Mariuszowi Zajączkowskiemu: „W ten niepokojący proceder wpisują się również usilne starania apologetów polskiego podziemia nacjonalistycznego mające na celu relatywizację zbrodni na ukraińskiej ludności Wierchowin i wybielenie jedynych jej sprawców – NSZ” (Zajączkowski 2023, s. 263).

Dzięki takim książkom jak ta recenzowana te wysiłki są powstrzymywane.

ADAM PUŁAWSKI

Piotr Wilniewicz, *Pamiętniki i medytacje z wojny 1939–1945*, red. Stanisław Gołub, Muzeum Ziemi Chełmskiej im. Wiktora Ambroziewicza w Chełmie, Usługi Archeologiczne Stanisław Gołub, Chełm 2023, ss. 332.

Piotr Wilniewicz, znany konstruktor broni, urodził się w 1887 roku w guberni irkuckiej. Uczył się w gimnazjum w Wilnie, a następnie ukończył Instytut Technologiczny i Michajłowską Szkołę Artylerii w Petersburgu. W 1921 roku zatrudniony w Sochaczewskiej Fabryce Prochu, później wykładowca w Oficerskiej Szkole Artylerii w Toruniu. Od 1928 roku pracował w Dyrekcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie. Wraz z inż. Janem Skrzypińskim był autorem konstrukcji pistoletu Vis wz. 35 i pistoletu maszynowego Mors wz. 39. Po wojnie wykładał na Politechnice Łódzkiej, później na Politechnice Warszawskiej, zajmując się w dalszym ciągu projektami z zakresu konstrukcji broni. Jest autorem publikacji z tej dziedziny. Zmarł w 1960 roku w Warszawie.

Stanisława Gołuba, redaktora i wydawcę tej książki, autora znanego już z archeologiczno-historycznych publikacji naukowych w „Roczniku”, nie trzeba przedstawiać. Tym razem jednak chełmski archeolog dokonał znaczącego odkrycia niezwiązanego bezpośrednio z pracą archeologa. Jego to zasługą jest docenienie znaczenia odnalezionego przeszło pół wieku po śmierci Piotra Wil-

niewczyca archiwum, w którym znajdowały się rękopisy pamiętników. Stanisław Gołub wykonał olbrzymią pracę, by te zapiski odczytać i opracować. Projekt publikacji powstał we współpracy z Muzeum Ziemi Chełmskiej i mimo że nie otrzymał finansowania z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, został zrealizowany prywatnymi środkami finansowymi firmy Usługi Archeologiczne Stanisław Gołub.

Książka, której wydawca nadał niezwykle staranną szatę edytorską, składa się z krótkiego wstępu i trzech rozdziałów, jednak dwa pierwsze (s. 9–22) stanowią jedynie wprowadzenie autorstwa redaktora książki, gdzie obok życiorysu autora pamiętników znajduje się udokumentowany fotorycinami opis oryginałów pism Wilniewczyca. Pisma te składają się z dzienników zawierających zapiski dzień po dniu od 15 czerwca 1939 roku do 25 maja 1945 roku oraz „medytacji”, które mają charakter refleksyjno-analityczny. Rozdział trzeci, obejmujący ponad 90 proc. całej książki i podzielony na 9 podrozdziałów, jest już właściwym tekstem autora pamiętników.

Najbardziej godną polecenia uwadze czytelnika jest część pamiętników opisująca trwającą